



Laura
Kneidl

Jednak
mnie
kochaj

Powieść

[RECENZJA] „Jednak mnie kochaj” Laura Kneidl

A.Mason

„Prawie” - robi różnicę

Sage pochodzi z Maine, ale zaraz po swoich dziewiętnastych urodzinach wyjeżdża na studia do Melview w Nevadzie, żeby rozpocząć nowe życie z dala od domu rodzinnego. Pragnie przy tym uporać się z atakami paniki, będącymi skutkiem wcześniejszych, traumatycznych przeżyć. Dziewczyna ma problem z nawiązywaniem bliższych relacji z innymi ludźmi, zwłaszcza z mężczyznami. Wszelkimi sposobami stara się jednak walczyć ze swoimi lękami. W pierwszych dniach pobytu w nowym miejscu poznaje sympatyczną April i zaprzyjaźnia się z nią. Rezulutna April szybko zauważa, że nowa koleżanka jest w trudnej sytuacji. Nie ma gdzie mieszkać, brakuje jej pieniędzy, a cały majątek Sage stanowi stary samochód, którym przyjechała pod uczelnię. April zaprasza więc przyjaciółkę do mieszkania, które dzieli z bratem. Luca jest z pozoru beztróskim playboyem, świadomym swojego czaru i bezwzględnie wykorzystującym nieodporne na jego wdzięki kolejne damskie zdobycze, ale to w gruncie rzeczy wrażliwy chłopak, mający za sobą, podobnie jak Sage, przeżycia, które odbiły się na jego psychice. Późniejszy splot wydarzeń powoduje, że Sage decyduje się zostać z pomocnym rodzeństwem na dłużej.

„Jednak mnie kochaj”, to pierwszy tom powieści niemieckiej pisarki Laury Kneidl o skrzywdzonej dziewczynie, która próbuje pokonać lęki i stres, wykorzystując swoją wewnętrzną siłę i przyjmując pomoc innych.

Temat poruszony w książce jest dość popularny i chętnie wykorzystywany przez wielu autorów, mimo to ciągle wzbudza żywe emocje. Niestety, sposób, w jaki w swojej powieści próbuje się z nim zmierzyć autorka, nie przekonał mnie. Odniosłam wrażenie, że Laura Kneidl nie umiała zdecydować się, czy chciała napisać powieść psychologiczną, czy może jednak wzruszający romans? Przez 3/4 książki śledzimy zmagania Sage z jej koszmarami, wydaje się, że autorka pozwoli nam towarzyszyć bohaterce w procesie zdrowienia, ale... nic takiego nie następuje. W sumie nawet nie dowiemy się, co konkretnie przydarzyło się Sage, zanim uciekła z rodzinnego domu. Pod koniec powieść przeradza się w tkliwy romans z przewidywalnym scenariuszem. Nie poprawia jednak wrażenia kilka ostatnich stron, gdzie traumatyczne wspomnienia wracają do naszej pierwszoplanowej postaci.

W konsekwencji mamy więc powieść prawie psychologiczną albo prawie romans o tytule „Berühre mich. Nicht” z tłumaczeniem „Jednak mnie kochaj”, co przywodzi na myśl skojarzenie z tłumaczeniem tytułu filmu „Dirty dancing” na „Wirujący seks”. No cóż... prawie się zgadza. Ale „prawie” jednak robi różnicę.

Poza wspomnianymi wyżej niedociągnięciami słabą stroną tej książki jest brak dbałości o szczegóły. Czytelnikom, którzy zetknęli się z zaburzeniami psychicznymi, w oczy rzuci się co najmniej średnia znajomość autorki, tematu psychoterapii w stanach lękowych. Z kolei znawców szlachetnych trunków uderzy swego rodzaju niekonsekwencja. Bo chyba tak można nazwać sytuację, kiedy Sage robi sobie drinka z whisky i coli, a wypija... wódkę z colą?

Powieść Laury Kneidl „Jednak mnie kochaj” została okrzyknięta w Niemczech bestsellerem i wydarzeniem roku. Ta wiadomość spowodowała, że zainteresowałam się tytułem. Ciekawy projekt

okładki w pastelowych kolorach przyciąga wzrok, czcionka o dobrym kroju i wielkości nie męczy oczu podczas lektury. Czyta się lekko i przyjemnie, ale mnie niestety nie porwała. Sięgnę jednak po drugi tom, kiedy zostanie wydany, żeby przekonać się, w jaki sposób autorka poprowadzi fabułę. Chcę również dowiedzieć się, czy charakter powieści będzie już jednoznaczny i czy nie powtórzą się potknięcia z pierwszej części.

Edyta Szewczuk